

Dlaczego? Bo Sąd Najwyższy tak zinterpretował prawo, że wykonanie wyroku stało się niemożliwe.

Podbielski - dziś bankrut, a za chwilę bankrut bezdomny - na początku lat 90. był znanym świdnickim przedsiębiorcą. W 1990 r. zawarł kontrakt z gminą na roboty drogowe. Miasto miało mu zapłacić po wykonaniu robót. Ale z powodu galopującej inflacji koszty robót okazały się dużo wyższe, niż zakładano i gmina zerwała umowę.

Podbielski złożył do sądu pozew o zapłatę - rachunków i kary umownej za zerwanie umowy.

Podbielski procesuje się o zapłatę, a długi mu rosną

- Liczyłem, że lada chwila sąd uzna moje roszczenia, więc żeby firma mogła działać, brałem kredyty. Narastały też zaległości wobec ZUS i urzędu skarbowego. A jako dłużnik skarbu państwa nie mogłem stawiać do przetargów na roboty opłacane z pieniędzy publicznych - opowiada Podbielski.

Procesy trwały osiem lat. Już po dwóch Podbielski wyprocesował zwrot pieniędzy za wykonane roboty i poniesione nakłady. Było to 2 mln zł. Komornik natychmiast zajęł to na poczet długów.

Podbielski wygrywa w sądzie i bankrutuje

Podbielski procesował się dalej o kary umowne z odsetkami - obliczył je na 3,5 mln zł. Sąd pierwszej instancji odrzucał roszczenie, sąd drugiej - uchylał wyrok. W 2000 r. Podbielski zbankrutował. - Syndyk sprzedał moje nowoczesne maszyny po cenie złomu - mówi.

Po drodze wygrał pierwszą skargę do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu - o przewlekłość postępowania. Dostał zadośćuczynienie - 100 tys. zł. Pokryło drobną część długu.

Podbielskiego nie stać na opłaty w sądzie, więc sprawa upada

Możliwość dalszego procesowania się zablokowały mu sądy. O ile wcześniej zwalniały go z opłat sądowych, tym razem zażądały przynajmniej 10 tys. Podbielski, walcząc o zredukowanie tej opłaty, dotarł aż do Sądu Najwyższego. Argumentował, że jest bankrutem. Sąd Najwyższy tego nie negował, ale uznał, że jak ktoś się chce procesować, to musi w proces zainwestować.

Strasburg ujmuje się za Podbielskim: ma prawo do sądu

Podbielski znowu poskarżył się do Strasburga: o zamknięcie mu drogi do sądu. I znowu - w 2005 r. - wygrał. Strasburg stwierdził, że wysokość opłat sądowych nie może zamykać drogi do sądu.

Wyrok był precedensowy, Polska obniżyła po nim wysokość opłat sądowych.

Tyle że Podbielskiemu na nic się to nie przydało. Po to, żeby dalej się sędzić, musiał doprowadzić do wznowienia postępowania o zwolnienie z kosztów. A Sąd Najwyższy odmówił tego. Jednoosobowo, w tzw. przesłdzie, sędzia odrzucił jego wniosek. W uzasadnieniu napisał, że prawo nie przewiduje takiej podstawy wznowienia postępowania jak wyrok Trybunału w Strasburgu.

Mimo to sprawy nie daje się wznowić

Sprawa wywołała poruszenie w świecie prawniczym, bo w ten sposób Sąd Najwyższy de facto odmówił wykonania strasburskiego wyroku. Prof. Ewa Łętowska (cywilista, sędzia Trybunału Konstytucyjnego) napisała polemikę (tzw. głosę) do tego postanowienia. Argumentowała, że sędzi zawsze powinny poszukiwać takiej interpretacji prawa, która pozwalałaby uszanować prawa człowieka. I że w tym przypadku jest taka możliwość, bo jedn z zapisanych w prawie (art. 401 kpc) przyczyn wznowienia jest "pozbawienie strony możliwości działania". A tak właśnie stało się w sprawie Podbielskiego.

Podbielski ponownie zwrócił się do Sądu Najwyższego - ten ponownie odmówił wznowienia postępowania.

Wyrok, który oznaczał, że państwo ma przywrócić Podbielskiemu możliwość dochodzenia roszczeń, nie został wykonany.

Rząd zaczyna szukać wyjścia...

Komitet Ministrów Rady Europy, który pilnuje wykonywania przez państwa wyroków strasburskich, zaczął naciskać na polski rząd o jego wykonanie. Ale rząd nie może zmusić Sądu Najwyższego do wznowienia postępowania.